

Posłuchaj

()

Gdzie ten szacunek?

Już na początku pontyfikatu Bergoglio dały się słyszeć głosy, że zachowania Franciszka, nawet tak niewinne jak noszenie czarnych butów, bardzo szkodzą urzędowi papieża.

Boże, jacyśmy byli wtedy dobroduszni i naiwni!



Czarne buty dobrze nie wróżyły.

Za czarnymi butami postąpiły czarne spodnie jak i inne przejawy dziadostwa w odniesieniu do estetyki oraz cały potok bluźnierstw i herezji w odniesieniu do doktryny.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Do Bergoglio Kościół miał przynajmniej dobry styl, pomniejszony co prawda o „papieskie kremówki” posoborowia, ale mimo wszystko pociągający tą estetyką, która się jeszcze ostała.



Czarne spodnie do białej sutanny również.

Renesans Benedykta XVI nie był doktrynalny, bo Ratzinger do końca pozostał modernistą, ale estetyczny, a ludzie chętnie mylą dobro i prawdę z pięknem.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Benedykt XVI polukrował rdzę posoborowia przedsoborową estetyką, a ludzie potraktowali to jako powrót do wiary ojców. Względy wydania *Summorum pontificum* były estetyczne, nie doktrynalne.

Przecież dwa wyrazy „zwyczajny” i „nadzwyczajny” lub „dwóch praktyk jedynego rytu rzymskiego” to sprzeczność. Jeśli ryt jest jeden, to jego wyraz jest także jeden. Jeden Bóg, jeden Kościół, jedna wiara, jeden chrzest.

Argument, że kiedyś były także inne ryty jak karmelitański, dominikański czy ambrozjański jest chybiony, gdyż są to jedynie warianty jednego rytu rzymskiego nie będąc mu, w przeciwieństwie do Novus Ordo, przeciwstawne.

Być może sam Benedykt XVI nie przewidział konsekwencji swojego *motu proprio*, gdyż faktycznie zniósł przezeń postanowienia Soboru. Ludzie odkryli skarby Kościoła i zaczęli zadawać pytanie, po co było to znosić?

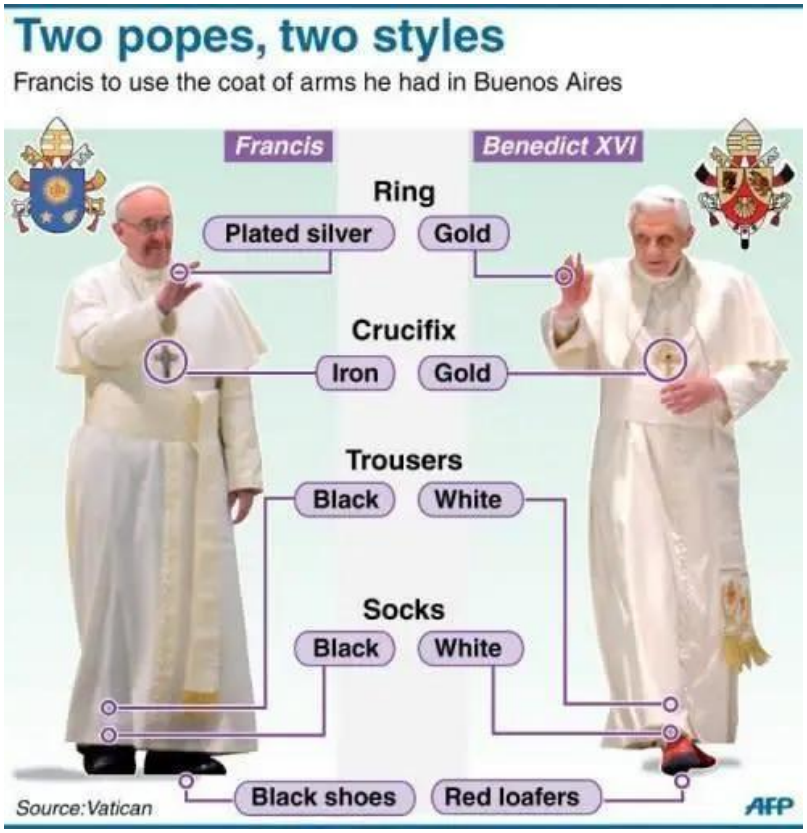
Dlatego też Bergoglio za pośrednictwem *Traditionis Custodes* zniósł *Summorum Pontificum*, by być konsekwentnym.

> Art. 1. Księgi liturgiczne promulgowane przez świętego Pawła VI i świętego Jana Pawła II, zgodnie z dekretami Soboru Watykańskiego II, są jedynym wyrazem *lex orandi* Rytu Rzymskiego.

> Art. 8. Poprzednie normy, instrukcje, zezwolenia i zwyczaje, które nie są zgodne z postanowieniami niniejszego *Motu Proprio*, zostają uchylone.

I podobną konsekwencją przejawić musi przyszły papież, jeśli go dożyjemy, znosząc Vat. II.

Copyright Mavientura Projects e.K>


Two popes, two styles
Francis to use the coat of arms he had in Buenos Aires
Francis
Benedict XVI
Ring
Plated silver
Gold
Crucifix
Iron
Gold
Trousers
Black
White
Socks
Black
White
Black shoes
Red loafers
Source:Vatican
AFP

To samo papiestwo dwa style?

Ale wróćmy do estetyki. Autora już wówczas ta estetyczna nonszalancja Franciszka raziła, gdyż przeczuwał, że za lekceważeniem formy wiary wkrótce podąży lekceważenie jej treści.

Katoliccy autorzy, blogerzy czy dziennikarze zastanawiali się podówczas, czy w ogóle godzi się krytykować papieża nawet w kwestiach tak drobnych jak czarne buty czy raczej zaszkodzi to Kościołowi i duszom wiernych.

Oczywiście, że zaszkodzi i zaszkodziło. Nie tyle jednak pisanie o skandalach, co tych skandali wywoływanie i to jak najbardziej świadome. W sumie z Franciszkiem nie można było wygrać jeśli się o;

- kolejnym, wywołanym przez niego skandalu pisało – gorszyło się wiernych;
- tym samym skandalu milczało także gorszyło się wiernych przez ukrywanie prawdy, co traktowane było jako przyzwalające milczenie.

Z czasem katoliccy dziennikarze pozbawili się autocenzury, pomijając tych najbardziej oficjalnych.

Rozwój ten zaowocował nie tylko rosnącym sarkazmem, złośliwością i złą wolą w odniesieniu do Bergoglio, ale także tytułem *it’s dead* – „umarło” lub też „padło” na blogu canon212 będącym przeglądem wszystkich artykułów lub blogów dotyczących Kościoła w języku angielskim.

IT'S DEAD



Padło?

Autor pomyślał, że tym razem Frank Walker, twórca canon212 przesadził. Mimo wszystko Bergoglio nie był zwierzęciem, lecz człowiekiem, którego „unicestwienie duszy” nie dotyczy.

W przeciwieństwie do zwierząt pozbawionych duszy rozumnej, których dusza zwierzęca umiera faktycznie wraz z nimi.

Trudno też przyjąć, że Bergoglio znajduje się gdzieś indziej niż w piekle, skoro umarł bez oznak jakiejkolwiek skruchy za publicznie popełnione grzechy, za które skrucha także musi być publiczna, by uzyskać przebaczenie.

Powstaje jednak pytanie, czy to nastawienie do Kościoła i papiestwa nam wszystkim już tak zostanie czy też powrócimy do poprzedniego synowskiego szacunku?

Już samo stosowanie takich zwrotów jak „synowski szacunek”, „wierny syn Kościoła”, „z całym należnym szacunkiem” w dzisiejszej sytuacji Kościoła zakrawa na żart i ironię.

Nie tylko Franciszek, ale naprawdę całe duchowieństwo nie uczyniło w ciągu lat 2013 do 2025 absolutnie nic, by sobie na nasz szacunek zasłużyć. Twierdzić co innego to tyle samo, co kłamać.

Do Bergoglio ludzie, a przynajmniej katolicy szanowali instytucję Kościoła zakładając, że jest dobra, a postrzegane w niej zło

jest peryferyjne, przygodne lub przypadkowe.

Zasługą Franciszka było pokazanie nam wszystkim jak głęboko skorumpowany i niemoralny stał się Kościół, który naprawdę robi wszystko, by doprowadzić do samozagłady jak i do zagłady powierzonych sobie dusz.

> A co przywróciłoby nam wiarę w ludzi Kościoła?

Publiczna pokuta wszystkich duchownych taka jak przemarsz raz w tygodniu boso, w worze i popiele z powrozem u szyi.

Ponadto podanie się do dymisji wszystkich urzędników Watykanu jak i wszystkich bergogliańskich kardynałów, którzy by tej pokucie przewodzili.

Wtedy można by uznać, że coś do nich dotarło, że naprawdę żałują lub przynajmniej dobrze udają, że jest jakaś szansa na zmiany.

Ludzie nie są tacy bezwzględni, chętnie, bo sami oczekują przebaczenia, jeśli im tylko pokazać, że (1) coś i (2) ich traktuje się poważnie.

Bez skruchy duchowieństwa nie ma szans na wykazanie, iż poważnie traktuje się (1) Boga i (2) wiernych. A kto już traktuje poważnie organizację, która poważnie nie traktuje samej siebie?

A jakie są na to szanse?

Niestety żadne. Są tak samo zadowoleni z siebie jak byli i się nie zmienią. Autor postanowił od zaraz przyjąć następujący aksjomat:

Sam fakt bycia księdzem wiąże się z (1) brakiem zainteresowań duchowych oraz (2) teologiczno-intelektualnych.

Dlatego rozmawiać z księżmi na tematy duchowe nikomu nie zaleca. Jest to tak samym nietaktem jak pytać:

- kobietę o wiek;
- mężczyznę o dochody;
- parę homoseksualistów, dlaczego chce adoptować tylko chłopców.

Sprawimy im tylko przykrość, wywołamy frustrację i agresję. Dlaczego konfrontować człowieka z tym, czego nie ma?

> A dlaczego tak jest?

Dobre pytanie. Przypuszczalnie księża nigdy nie byli przesadnie pracowicie i odważni, pomijając kilku świętych, ale obecnie mają system, który pod każdym względem te zachowania usprawiedliwia.

Przedtem byli skonfrontowani z wyrzutem:

> Św. Ignacy walczył – a Ty się obijasz?

Na co nam odpowiedzą:

> To dawne czasy były, przed Soborem. Teraz już jest inaczej. Pozostawiamy działanie Bogu.

Tyle odnośnie braków moralnych. Przejdźmy do intelektualnych.

Posoborowie jest wewnętrznie tak sprzeczne, że trzeba stanąć na zewnątrz, by dojść do jakichś spójnych wniosków, co wiąże się z kwestionowaniem swojej misji jako ksiądz w Kościele.

Dochodzi się do następujących wniosków:

1. Jeśli posoborowie szkodzi duszom, to ja głosząc je, duszom szkodzę.
2. Jeśli zatracenie zaczęło się od Vat. II, a ja trwając w Kościele, muszę Vat. II uznawać, to propaguję związaną z nim zagładę.
3. Jeśli na czele Kościoła stanął antypapież i heretyk, to ja zachowując jedność z nim (w *una cum*) pochwalam i utrzymuję ten status quo.

Proces ten przebył arcybiskup Vigano, co zakończyło się jego suspensą i ekskomuniką. Jest wolny, bo wszystko utracił.

Większości księży to jednak nie grozi, bo na takie tematy nie myślą, by przypadkiem nie wyciągnąć z nich wniosków.

Śmierć Bergoglio wprowadza jedynie zmianę w punkcie trzecim. Kolejny papież nie będzie papieżem, patrz nasze zastrzeżenia do kanoniczności wyboru, więc faktycznie nic się nie zmieni.

Ideał papieża – „bezpartyjny fachowiec”?

Dzieciństwo autora przypadało na okres panowania Edwarda Gierka. Stąd osłuchał się w pewnych sformułowaniach znajdujących po dziś dzień swoje zastosowania.

Jednym z nich jest „bezpartyjny fachowiec”, zatem ktoś, kto był dobry w swojej pracy, do PZPR nie należał, w socjalizm nie wierzył, ale mógł do pewnego pułapu awansować w hierarchii społecznej.

Co prawda pozycje kluczowe obsadzane były nadal partyjnymi, ale przysłowiowy inżynier Karkowski też swoją niszę ekologiczną znalazł.

Przy obecnym składzie kolegium kardynałów, a zwłaszcza elektorów, najlepszym wyjściem byłby również swojego rodzaju „bezpartyjny fachowiec” czyli niewierzący kardynał, który nie miałby przynajmniej intencji aktywnego niszczenia Kościoła.

Za cel mógłby postawić sobie zatrzymanie ucieczki katolików w apostazję lub przejścia na prawosławie poprzez:

- abrogowanie *Amoris Laetitia,*
- abrogowanie *Traditionis Custodes*,

- abrogowanie *Fiducia supplicans*.

W ten sposób zasygnalizował by, że:

- Magisterium nie promuje cudzołóstwa i zniesienia pojęcia grzechu (*Amoris laetitia*),
- Kościół chce utrzymać nielicznych wierzących i płacących wiernych (*Traditionis Custodes*),
- Kościół nie promuje homoseksualizmu i nie znosi prawa naturalnego (*Fiducia supplicans*).

Tego rodzaju papież by w zasadnicze spory doktrynalne, jak abrogowanie Vat. II, nie wchodził, a myślałby mało robić i poczekać na godniejszego następcę.

Katolicy przyzwyczajeni do rządów Bergoglio okrzyknęli by go zbawicielem i mężem opatrznościowym, bo będą wdzięczni za cokolwiek.

Ów „bezpartyjny fachowiec” kazałby swoje kazania pisać innym, nie wypowiadał by się spontanicznie, od czasu do czasu powiedziałby coś pobożnego lub przynajmniej nie bluźnierczego, co również wywołało by ogólnym podziw i dozgonną wdzięczność.

Od czasu do czasu ukarał by jakiegoś księdza-pedofila, ale bergogliańskiego układu by nie ruszał, by nie prowokować zemsty

i problemów.

Oczywiście, że tego rodzaju postępowanie nie przyczyniłoby się do uzdrowienia Kościoła, ale kolejny nie-papież, bo niekanonicznie wybrany, mógłby przynajmniej postarać się, by nie szkodzić, co jest wykonalne.

Na „cara odnowiciela” trzeba nam będzie jeszcze zaczekać.

Na nic lepszego przy obecnym składzie kolegium kardynałów liczyć nie możemy, a zawsze to lepsze niż Franciszek II. W ten sposób można by stopniowo odbudować szacunek dla urzędu Piotrowego i Kościoła jako takiego.

Nie zapominajmy, że wychodzenie z zapaści Renesansu też trwało i od przysłowiowego Aleksandra VI (1492-1503) 214 papieża upłynąć musiały aż 63 lata aż pojawił się święty papież Pius V. (1566-1572) – 225 papież.

Być może ten poczet 11 papieży można by skrócić, widząc pierwszą jaskółkę w Hardianie VI (1522-1523) – 218 papieżu i pierwszym „nierenesansowym”.

Jak już pisaliśmy wielokrotnie dopiero *Sacco di Roma* w 1527 doprowadziło do nawrócenia Rzymu i Watykanu, między innymi przez eliminację biologiczną wielu hierarchów.

Bez tego nie byłoby żadnego nawrócenia, gdyż dopiero doświadczone okrucieństwo odczytane zostało jako kara Boża na

Rzym.

To dlaczego Bóg sam tego nie naprawi i nie zainterweniuje?

Ponieważ dał nam wolnę wolę, z którą wiąże się odpowiedzialność za nasze czyny. Interwencji nadprzyrodzonej nie będzie, naszym skromnym zdaniem, a jeśli już to będzie nim kataklizm typu *Sacco di Roma*.

[ays_poll id=148]

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related